

Ks. MAREK CHMIELEWSKI

Lublin

WPROWADZENIE

Przed ponad czterdziestu laty papież bł. Paweł VI, nawiązując do VIII rozdziału soborowej konstytucji *Lumen gentium*, wydał adhortację apostolską *Marialis cultus* o należyтым kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny (z 2 II 1974). Jest to dokument niezwykle ważny i ciekawy, choć już trochę zapomniany i przez to raczej mało znany.

Po przedstawieniu podstawowych zasad sprawowania kultu maryjnego w duchu Soboru Watykańskiego II, papież wspomina także o niektórych przejawach błędnego rozumienia tego kultu. Są to między innymi: „[...] zwodnicza łatwowierność, zwracająca uwagę raczej na zewnętrzne praktyki niż na poważną gorliwość religijną: czcze i przemijające wzruszenie uczuciowe, zupełnie obce duchowi Ewangelii, gdyż ta domaga się wytrwałego i gorliwego działania” (nr 38). Wspomina tam ponadto o ryzyku wychodzenia „poza granice należytej nauki o Najświętszej Maryi Pannie”, które „ciasnotą ducha” mogą „pomniejszać Jej postać i zadania” w historii zbawienia.

Papież, piętnując nadużycia, postuluje zarazem „czujną obronę przed tego rodzaju błędami i mniej właściwymi praktykami”, która „sprawi, że cześć Najświętszej Maryi Panny stanie się żarliwsza i czystsza, to znaczy mocna u swych podstaw do tego stopnia, by badanie źródeł Objawienia Bożego i poszanowanie dokumentów Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, górowały nad przesadnym szukaniem nowości lub nadzwyczajnych wydarzeń”.

Bł. Paweł VI wyraża nadzieję, że dzięki temu katolicki kult maryjny stanie się „obiektywny, to jest oparty na prawdzie historycznej, przy usunięciu z niego zupełnie rzeczy legendarnych lub fałszywych. Następnie stanie się on zgodny z nauką, tak by przedstawiany był nie jakiś okaleczony ani też zbyt rozszerzony obraz Maryi”. Może się bowiem zdarzyć, że „na skutek głoszenia czegoś wykraczającego ponad słuszną miarę, mógłby doznać zaciemnienia cały Jej wizerunek, ukazany w Ewangelii”.

Ojciec Święty pragnie wreszcie, aby kult maryjny był „czysty, jeśli chodzi o motyw”. Zaznacza zarazem, że „wszystko, co by miało posmak brudnego szukania własnej korzyści, winno być starannie trzymane z dala od sanktuarium” (nr 38), gdyż – jak podkreśla – „celem ostatecznym kultu Najświętszej

Maryi Panny jest, by Bóg został uwielbiony i by chrześcijanie zostali pobudzeni do całkowitego uzgadniania z wolą Bożą swojego życia i postępowania” (nr 39).

Czerpiąc w dalszym ciągu z treści zawartych w adhortacji *Marialis cultus*, chcemy w trakcie podsumowującej nasze sympozjum dyskusji panelowej zająć się bardzo ważną kwestią, jaką jest chrystologia współczesnych nabożeństw maryjnych. Jest to ważne dlatego, że – jak uczy bł. Paweł VI w tym dokumencie – „kult chrześcijański zgodnie ze swym pierwotnym znaczeniem jest oddawany Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu lub, lepiej jak mówi się w świętej liturgii – Ojcu przez Chrystusa w Duchu. W tej perspektywie kult ten słusznie – chociaż w całkiem odmienny sposób – rozciąga się przede wszystkim i szczególnie na Matkę Zbawiciela...” (nr 25).

W kontekście tysiącpięćdziesięcioletniego duchowego dziedzictwa Kościoła w Polsce chcemy zatem dokonać pewnego rodzaju bilansu polskiej pobożności maryjnej. Nie bez racji podkreśla się, że była ona i jest nadal siłą napędową wiary katolickiej w polskim narodzie, dzięki której miał on dość moralno-duchowej siły, by przetrwać dziejowe zawieruchy. Są jednak autorzy i publicyści, którzy nie szczędzą krytyki pod adresem polskiej maryjności.

Zarzuca się jej między innymi, że wciąż zanadto tkwi w pobożności maryjnej XIX wieku. Mówi się, że nadal w tym względzie operujemy teologią scholastyczną wymieszaną z teologią posoborową, a w mariologii, która – jak się zdaje – w jakimś sensie zastępuje pneumatologię, dużo jest superlatywizmu, nie mówiąc o przesadnej afektywności. Przejawem tego są, na przykład, zwroty modlitewne: „Matuchno”, „Mateńko” itp. W tak sprawowanym kulcie maryjnym nie widać już miejsca dla Chrystusa. Jednym słowem, polskiej maryjności zarzuca się „mariocentryzm” w miejsce „chrystocentryzmu”.

Zasadność tej skrajnie krytycznej oceny polskiej pobożności maryjnej zdaje się w jakimś stopniu potwierdzać epizod, którego byłem świadkiem w jednym z kościołów. Pewnego razu w ramach pierwszosobotnich adoracji Najświętszego Sakramentu, prowadzonych przez grupę apostołską, złożoną z członków Kółek Żywego Różańca i Legionu Maryi, słyszałem, trwającą dobre kilkanaście minut, bardzo uczuciową modlitwę skierowaną do Matki Bożej, w której ani razu nie padło imię Jezusa czy wyraźne odniesienie do Niego. Zwróciło to moją uwagę. Pragnę dodać, że działo się to przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem, obok której tuż przy ołtarzu z jednej strony stała sporych rozmiarów figurka Niepokalanej, a z drugiej – charakterystyczny proporzec Legionu.

Przywołane tu skrajnie krytyczne oceny polskiej maryjności i ów przykład niech posłużą za prowokację do dyskusji, której celem jest nie tyle identyfikacja różnych nadużyć w sferze pobożności maryjnej, co przede wszystkim refleksja nad chrystologią współczesnych nabożeństw maryjnych w Polsce. Chodzi głównie o to, jak należałoby sprawować różne praktyki pobożności maryjnej, takie jak: Różaniec, *Godzinki* czy Apel maryjny.

Pod tym względem bowiem wciąż jest wiele do zrobienia. Na przykład, kilkanaście lat temu, przy okazji prowadzenia rekolekcji adwentowych gdzieś w Polsce, spotkałem się z kuriozalną praktyką, że podczas Mszy świętej ro-ratniej zamiast odpowiednich śpiewów, śpiewano *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP* w ten sposób, że na wejście była pierwsza ich część, zamiast *Chwała na wysokości Bogu* – druga, trzecia w miejsce psalmu responsoryjnego, potem na ofiarowanie, na Komunię, dziękczynienie i na zakończenie. Proboszcz cieszył się, że wierni tak szybko nauczyli się śpiewać *Godzinki* i pokochali je.

A zatem co zrobić, aby z tych nabożeństw maryjnych, które są piękne i bardzo cenne, wydobyć ich chrystologiczną zawartość? Co zmienić w sposobie sprawowania tych praktyk, aby bardziej wyraziście ukazywały one zasadę *per Mariam ad Jesum* w płaszczyźnie przyczynowo-zbawczej i zasadę *per Jesum ad Mariam* w płaszczyźnie teologiczno-hermeneutycznej?

To są dwa zasadnicze pytania, na które chcemy poszukiwać odpowiedzi w ramach naszej dyskusji. Jej myślą przewodnią uczynimy słowa z cytowanej na wstępie adhortacji *Marialis cultus*: „Najbardziej wypada, by praktyki pobożności względem Maryi Panny wyraźnie wykazywały charakter trynitarny i chrystologiczny, jako że z samej swej natury jest on im właściwy i przynależny do ich istoty” (nr 25).

Nie można zadowolić się przywołanym podczas naszego sympozjum błędnym stwierdzeniem, że domyślnie przecież sprawując kult maryjny, oddajemy cześć Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu; nie szkodzi, że nie zawsze jest to wyeksponowane. Trudno się z tym zgodzić, gdyż słowo kształtuje świadomość, za którym idzie działanie. Jeśli zatem w naszym przepowiadaniu maryjnym (kaznodziejstwie i katechezie) oraz w modlitwach do Matki Bożej nie będą wybrzmiewać akcenty chrystologiczne, wówczas przełoży się to na pobożność ludową, która nie może być oderwana od Liturgii i nauczania Kościoła oraz teologii.